

SZCZUTEK

XXV

rok istnienia.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

SZCZUTEK wychodzi od r. 1868.

Prenumerata wynosi:

całorocznie . . . 10 zł.
półrocznie . . . 5 " "
kwartalnie . . . 2 " 50 ct.
miesięcznie . . . — " 85 "

Numer kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracji „Gazety Narodowej” ul. Czarnieckiego 1. 2, we wszystkich księgarniach, Agencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:

REDAKCJA „SZCZUTKA”
we Lwowie, Czarnieckiego 4.

OGŁOSZENIA przyjmuje we Lwowie: Administracja „Gaz. Narod.” ul. Czarnieckiego 1. 2. po 6 ct. od wiersza, a nadesłane po 30 ct. od wiersza. — **W Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Ooppelik, Grünaugergasse 12; M. Dukas Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. I. Daube & Comp. — **W Warszawie:** Reichmann & Frenkler.

Pieniądze należy przysyłać pod adresem: Administracja „Gazety Narodowej” we Lwowie.

BIAŁA.

Głosem pełnym smutku i boleści
Koniec świata *Deutsche Zeitung* wieści.
Bo, czy zna kto takowe igrzyska,
Czy się przez to świat nie wstrząśnie cały:
Oto Polak Niemca dziś uciska
I to w samem sercu... Niemiec: w Białej

Co za ucisk, powiedzieć nie łatwo...
Ściągnął Polak Niemców, jak szewc dratwą
Buty ściga, bezlitośnie, srogo,
W sposób godny tej rasy nieczulej;
Biedni Niemcy ledwie piszczeć mogą
I — do *Deutsche* pisać artykuły.

Jak zuchwałość Polaków się wzmaga,
Niech dowiedzie najnowsza zniewaga,
Zarządowi miasta w twarz ciśnięta;
Oto Wydział krajowy mu zleca
By relacje swego referenta
Składać w polskiej mowie!!! Cóż? Zła heca?

Snać zniszczenia duch w Polakach gości...
Już zburzyli resztki wspaniałości,
W które Austria dla nich Galileję
Przystroiła, tę nędzną parafię;
Polski język wnieść mają nadzieję
Nawet w poczcie nawet, w telegrafie.

Któż ich wszystkie niecnoty wysłowi?...
Gdy tak dalej pójdzie, to gotowi,
Skoro nasi czem ich nie odstraszą
Twierdzić, że tu Polska panowała,
I zaprzeczyć nawet, że jest nasza
Z rodu, z dziejów, ze swej nazwy — Biała.



Nowy kwiatek.

W c. k. cieplarni podatkowej
Nadobnie zakwitł nowy kwiatek,
Miłości władzy dowód nowy,
I świeżych c. k. łask zadatek.

W głodomeryjskiej faunie naszej
Jest wynędzniały płód krajowy,
Co swą chudością ludzi straszy,
— To „nauczyciel tymczasowy!...“

Za marne setki dwie rok cały
Traci on zdrowie, zrywa płuca,
I wszczepia w dziatwę ideały,
Garściami światła blask rozrzuca.

On kochać ludzkość uczy dzieci,
I miłość zawsze z ust mu płynie,
Choć sam wytartym łokciem świeci,
Choć sam z swą dziatwą z głodu ginie...

O nie — w ponurych dni kolei
On ust nie kałą jadu słowy,
I wciąż pracuje dla idei —
On, „nauczyciel tymczasowy“.

I do nich to, do tych nędzarzy
Fiskus się pragnie dobrać grzbietów,
I „gwiazdka“ ich miłośnie darzy,
Darzy — „podatkiem“ od „dekretów!“

Gdy tam szukacie już dochodu,
To chyba wnet nadejdą czasy,
Że będzie taksa na śmierć z głodu
I wtedy — pełne będą kasy...

Kwestja wyboru burmistrza.

- A: Kogoż burmistrzem Lwowa wybierzemy?
- B: Naturalnie tego, który zawsze wszystko wszystkim przyrzeka, a niczego nigdy nie robi.

Chorał anti-fonetyczny.

(Do spiewania na ruskich wiecach.)

Z dymem grażdank, z kurzem azbuki
Do ciebie, Rosjo, bije ten głos, —
Choć my, świadomi dobrze swej sztuki,
Prośbę nie tobie pchamy pod nos.

My *ohne G'spässe* nie znamy śpiewu,
Denuncjacjami szermujem wciąż;
Polską intrygę, czyż nie *savez-vous*?... —
Głosimy wszyscy, jak jeden mąż.

Ileż nam różnych rzeczy Lach dawał,
A my chapnąwszy *auf uns're Art*,
Wołamy znowu: „Wziął nas na kawał,
Gnębi nas, ciśnie nas, Polak-czart.“

I patrzam na Wschód, jak *in die Sonne*,
Czyli nam podasz ukradkiem znak;
Kieszenie nasze rubla spragnione,
A nasz patryjotyzm — dziurawy sak.

W ortograficznej ludu rozterce
Dobry się pretekst zjawia nam znów.
Twierdzim: Fonetyk godzi nam w serce!
I w kulak z własnych śmiejem się słów.

Ankiety zwiemy dziś grozą świata;
Ankiety zrobił *Przegląd* i *Czas*,
A z nimi Wydział... Ejże, rabiata!
W czem tylko Wydział, tam my już *[passe]*!

Wmawiamy w siebie, że oni winni,
Że Rada szkolna cofa nas wstecz;
By uwierzyli temu dziecinni,
Nacjonalytecie ty rycz, a bezcz!

Patrz! My wstajemy z krzykiem: „To zbóje!
A że istotnie, *schau's ob nicht past?*“
Poparcie polskie kompromituje
Tego, co w Rosji chce miękkich gniazd.

Osłoił nas, Rosjo, ojcow.ską dłonią
Daj nam widzenie przyszłych łask twych,
A nas tymczasem frazesy chronią:
Süd-Tyrolerski spłowiały szych.

I z Didyckimi fajno na czele
W kontr-fonetyczny ruszamy bój;
Litografujem pięknie swe trele,
A rewno *spuckend* krzyczy wciąż: pfuj!

Dla błędnych braci zamknięte serce,
Gdy obojętny im rubla chrzest;
Oh, rubli trzeba nam *ohne Scherze*,
Jeżeli mamy trzymać się *fest*!

Z wyborów do Rady miejskiej.

Urywek z listów nie-Lwowianina,
pisanych do żony.

Przepisał Castor.

Lwów, dnia 25. stycznia 1893.

Nie wyobrazisz sobie droga Kundusiu, jaki teraz ruch we Lwowie. Jutro mają wybierać nową Radę miejską. Kamienice oblepione plakatami, nader ciekawej treści, podam ci jeden z nich:

Na ratusz, na ratusz, zacy Lwowianinie,
Dziś z ust profesorskich mowa tam popłynie,
Mówka tam popłynie z buzi profesora,
Co może od ranka gadać do wieczora.

Jakkolwiek nie Lwowianin, postanowiłem na takie grzeczne wezwanie iść wieczór na ratusz. Poszedłem. Sala była szczerlnie zapełniona, ale jeśli ci mam

szczerą prawdę wyznać, nie nabrałem zbyt dobrego wyobrażenia o „narodzie“ lwowskim. Ze znajomych był tylko jeden profesor uniwersytetu, ten od karnego prawa, co to kopał naftę, a i pewien młody adwokat schowany za filarem, coście go za panięskich czasów z Józją Cielątkowską nazywały „ładnym chłopcem“ — pewnie się domyślasz, — ten z czarnym wąsikiem, i w pincenes. Galerye były też zajęte, — na jednej zauważałem nawet „gorętsze“ panie wyborcze.

Po pół godzinie oczekiwania ukazał się wreszcie na estradzie średniego wzrostu mężczyzna z papierami pod pachą, które nazywał registraturą. Minę miał jowialną, — ale uśmiech zgryźliwy i rudawa broda czyniły go podobnym do satyra. Donośnym głosem zaczął: Panowie wyborcy! Było wówczas po szóstej wieczorem. Dzielny człowiek! Mówił do 10 z małemi przerwami, które w jego mowie wywoływali jacyś niegrzeczni wyborcy. Jednego zwano Szuster, ale nie wiem, czyto nie *Spitzname*. Powiadam ci, strasznie hałasowali, jak drugi jakiś Ci. mrowicz mowcy przerwał. Z galeryi zawołał energiczny ktoś: stul... Bardzo mi się to nie podobało, i panu Jegermanowi, bo tym mówcą był on. Profesor odpowiedział mu, w tem dało się słyszeć głośne spazmatyczne ziewnięcie — „Wyrzucić tego gburą“ zawołał przewodniczący, bardzo poważny człowiek z siwą brodą, jak słyszałem prezes opieki nad zwierzętami. Sąsiedzi ziewającego wyborcy uwinęli się z nim tak szybko, że sam nawet nie wiedział, kiedy się znalazł za drzwiami. Pan Jegerman zaczął wówczas dalej mówić — ach jak on mówił, powiadam ci Kundusiu, żebyś osłupiała. Wspominał o magistracie, o urzędzie inżynierskim, o Irlandyi i Szwajcaryi, o jakichś ankietach, o malwersacjach, o deszczu, śniegu, błocie i wodzie i o wielu, wielu, wielu rzeczach, nawet o cholery. Byłby może mówił jeszcze parę godzin, ale gdy wezwał do składki na pokrzywdzonego jakiegoś biedaka, wszyscy wówczas słuchacze hurmą zaczęli wychodzić. Po drodze rozdawano listy stu radnych i polecenia do głosowania. Powiadam ci, każdy komitet chwalił swój czubek, jak mówi przysłowie. Mam u siebie kilka list, pokażę ci je w powrocie, tymczasem muszę ci wspomnieć, iż jedna z list miała nagłówek „sercem polecona“ z podpisem „komitet dam“. Polecał ją ten komitet wierszykiem, który ci dosłownie przytaczam:

„Najlepsza lista, dzieło kobiet grona,
Jest ta!... gorąco sercem polecona,
Bo kwiat wybornej zawiera młodzieży,
Niech się przekona ten, który nie wierzy!
Stu kawalerów, kilku z nich bez zmyzy,
Same do więzów hymenu okazy!
Co dużo wari, lecz się więcej cenią

I mogąc, przecie dotąd się nie żenią.
Tę listę wszystkim sercem polecamy

Stryjanki, ciocie, wujanki i mamy“.

Czy nie wyborne moja Kudusiu! Podczas mowy profesora, w której się wreszcie sam ogłosił kandydatem—dysputowali sąsiedzi moi w sali o niezrozumiałych dla mnie rzeczach. Co połapałem, to ci przyłączam: „Którego Michała pan wolisz“ rzekł jeden. „Żadnego — odparł drugi — wolę Jaegermana“. — „A co będzie z Gołębiem?“ Nastawiłem uszu — bo mnie ten Gołąb zaciekawił, ale dwaj panowie zaczęli szeptać cicho... Przedemną — siedział na fotelu, jakiś gruby pan i oburzał się, że na plakacie komitet obywatelski, jak go nazwali, napisał, 50 mieszczan, 50 jenteligencji. Gruby pan mówił, że to nie po obywatelsku dzielić wyborców na mieszczan i jenteligencje, bo on (ten pan) jest też mieszczanin, a „przeciech“ jenteligentny. Przyznam ci się, że to mnie się też nie podobało i zaraz sobie pomyślałem do jakiej kategorii ów komitet zaliczyłby naprzykład mnie, który jestem tylko dzierżawcą dóbr. Kończę moja Kundusiu, resztę ustnie ci opowiem, Wrażenie odniosłem takie, że całe te wybory — to wielka heca...

Twój
BENUŚ.

Lwów, dnia 27. stycznia.

Wczoraj dopiero Rynek wyglądał wspaniale. Aby się dostać do ratusza potrzeba było wziąć z rąk takich, którzy cały dzień krzyczą, kilkadziesiąt list rozmaitych. Ratusz zaś uginał się pod ciężarem klejstru i papieru. Na tych zaś afiszach niczego nie brakło. Drukowane tam były nazwiska ludzi i nazwy ze zoologii. Na jednym czerwonym papierze widniał soliter — na drugim tasieciem — i dla tego to zdaje się, na każdej liście radnych było co najmniej sześciu aptekarzy. Wieczorem udałem się w towarzystwo tych, którzy „robią“ radnych. Nasłuchałem się ciekawych rzeczy. Opowiadali mi, że przed rokiem były tu dwie partje Michałów — które się przed wyborami pogodziły. Partja białego Michała poświęciła dla świętej „zgody“ — Horowitza (mówią że ma miliony), Krasuckiego który jeździ własnymi końmi, dalej jakiegoś browarnika z Lesienic i jeszcze kilku ludzi — a czarny Michał na wspólkę z tym, co pisze *Kurjera Lwowskiego* tak rzecz ślicznie urządził, że zdaje się i tego białego Michała albo zupełnie nie wybrali albo nieznaczoną ilością głosów. We Lwowie to się nazywa „koalicją“. Daruj, że jeszcze ze dwa dni zostaną we Lwowie — ale tak się zapaliłem do wyborów, że muszę nauczyć się tej roboty.

Twój
BENUŚ.

Zimowa idylla.

Nim się ucho urwało, to był cały dzbanek,
Tak też póki miał grosze, to brykał Milanek.
Lecz gdy mu się wyczerpał pugilares do dna,
Wspomnił że gdzieś na świecie żonka żyje

[godna
I w uśmiech archanielski przystroiwszy lice
Napowrót na małżonkę przybrał Natalicę,
A z tego ta maksyma znów jest dowiedziona,
Że pieniądze wziąć miło choćby z „byłą“
[żoną
Castor.

Najciekawszy okaz!

Dowiadujemy się właśnie z dzienników krakowskich, iż w dziale Galicyi zachodniej na miejscu najbardziej honorowem (!) umieszczony zostanie **czas** p. dyrektora Ślęka, **którego mu zabrakło** na zajęcie się wystawą krajową, urządzoną w stuletnią rocznicę najpotężniejszego ruchu narodowego.

U Szkowrona.

A.: Jakże ci się podobała panna Mania?
B.: Nadzwyczaj, tylko przyznam ci się,
że widziałem ją dwa razy i oba razy
w stanie nietrzeźwym,
A.: Jakto, więc ona pije?
B.: Ona nie — ale ja.

Z notesu.

Życie nasze monotonne, jednostajne codzienne, w którym niema już ani popopów ani 7 plag egipskich ani innych podobnych evenementów, trapiących ludzkość, starał się ostatnimi czasy nowy szef skarbowej dyrekcji rozmaitemi figlarnymi zarządzeniami ożywić i rozruszać — i trzeba przyznać, że wszystkie krotocwilne pomysły udały mu się nadzwyczajnie.

Jak zabawa, to zabawa!

W obecnym karnawale bawią się nie wiele, ale za to nadspodziewanie dobrze i nieraz przy dźwiękach skoczego walczyka, brzęczą szyby z ochoty. w drobne kawalki.

Przy takich ochoczych warunkach nastąpiłby bezwarunkowo zastój giełdy matrymonialnej, gdyby nie pewien jegoć, który nie ignorując sali balowej wpadł na pomysł rozpisanie konkursu premiowanego na:

- 1) małżeństwo z najczystszej miłości (pure liebe) oświadczyzny przy tramblance;
- 2) najlepszy mariaż finansowy (oświadczyzny przy kadrylu);

3) na najoryginalniejszy mezalians, oświadczyzny przy galopie.

Jednocześnie kilku pap ogłosiło, że wypłacą córkom posagi w skonwertowanych papierach (czytaj anons „Gaz. Nar.“) i niezwłocznie przystąpią do subskrypcji, zaszła tylko ta uniemożliwiająca dobre chęci okoliczność, iż prospekt konwersyjny głosi, że do subskrypcji przystąpić mogą tylko posiadacze dotychczasowych obligacji przeznaczonych do konwersji.

Hic Rhodus — hic Saltu!

Na ratuszu, w którym onegdaj wrzało jak w ulu, zaległa cisza. Obywatele wyborecy nawymyślawszy sobie od tasieciemców i soliterów, uspokoili się i z rezygnacją oczekują rezultatów.

Od czasu do czasu tylko w tym lub owym lokalu obija się o uszy wśród brzęku szklanek tryumfalny chorał: Wivat górą lista obywatelska!

W teatrze hr. Skarbka także ruch i życie, premiery zmieniają się jedna po drugiej, a autorowie to przyjeżdżają to odjeżdżają. Pan Graybner pożegnał się i zostawił nam niegrzecznego „Fredzia“, a natomiast przyjechał ulubiony autor „Wicka i Wacka“ Przybylski Zygmunt i przywiózł nam z Warszawy grzeczną panienkę, którą w poniedziałek w sali hr. Skarbka w świat zamysła wprowadzić.

Na koniec do zanotowania dwie extra nowości:

Pierwsza, że w sferach artystycznych malarskich krąży pogłoska, że emulacja, zwana pospolicie zazdrością, nurtująca od lat między malarzami, wyrodziła się ostatnimi dniami w formalną epidemię choroby zwanej „malaria pinctoria“, a druga, że stara jak świat sentencja brzmiąca: „zrób to dla mnie i powieś się“ doczekała się wreszcie w *fin du sieclu* honoru, że wzięto ją do kodeksu karnego i odtąd w rzędzie zbrodni figurować będzie pod nomenklaturą: uwiedzenie do samobójstwa.

Voila tout.

Muś.

Evvoe!

Ciesz się lwowski Izraelu,
Sława twoja już gotowa:
Najsłynniejszy w świecie oszust
Ma być rodem wprost ze Lwowa!

Zwie się Herz, z francuska Kornel,
Zamieszkiwał Zarwanicę —
Zanim „robicz“ jał „w Panama“,
„Robił“ u nas „w proste szwice“...

Żwawo spiesz się Izraelu!
Kaź wmurować w dom ten „scheibe“:
„Tu siedziała nasza chwała,
Herz Korneli *recte* Leibe.

Imci pan Onufry.

Oś i skończyła się cała faramucha z tymi hagitacjami, taj wyborami!

Jak to wszystko się wyklaruje i kto żur wypije, wie tylko Pan Bóg i kum z gubernii, co prawda, bardzo teraz mądry polityk, bo go nigdzie nie widać.

Mnie tam z kumedją tą poszło rozmaicie. Wziął się człowiek chyba za późno do tego interesu?! Kazali mi się nasamprzód oporządzić i mało, że nie oporządziłi mnie aż ha!... Z początku wszystko było niby nie źle... Ale jak potem człowiekowi dali na piec, jak zaczęli mnie kręcić sindy i tudy, mieszać i kałapuścić, tak w końcu nie widziałem, czy ja obywatelski, czy realnościowy, czy mam ciągnąć za białym, czy czarnym Michałem, czy też za obydwojma, czy głosować za sobą, czy przeciw sobie, kandydować na radnika tu, czy tam?!...

Baba mi ciągle wymawiała, że, za pozwolenstwem, skostniał i zdurniał, że mi janglez p. Kropiowskiego i buty maj-



stra Dąbrowskiego rozumu nie dodali, że na stare lata dał się wy kierować, taj wystawił się na publikę...

Aha! widzę, że kiepsko i że coraz głębiej padam w maźnicę! Poszedł ja więc po olej do głowy i wiecie co państwo zrobiłem? Owoś wlałem niby minister jaki, co jak nie może, to choruje, owoś wlałem pod pierzynę, a tam tymczasem na ratuszu dziaukali i wydziaukali wszystko bezemnie!...

Niech sobie gada, kto co chce, ale kuźdy sprawiedliwy przyznać mi musi, iż to je wielki rechtelny fortel polityczny taki, żeby go się nawet najpierwszy z jenteligentów i hadwokatów naszych nie powstydzil.

A tera co będzie — zobaczmy. Jedne mudrahele mówią tak, drugie inaczej! To tylko pewna, co zawsze je pewna: że podatki będą większe!...

Taj tylko!

„Wejście w świat“.

(Sprawozdanie „Szcztka“ napisane na 48 godzin przed przedstawieniem komedji Zyg. Przybylskiego.)

Bez fanfary i reklamy, Zygmunt miły i niestary, boć czterdziestu nie ma lat, stworzył sztukę: „Wejście w świat“. Intryg niechaj w niej nie szuka ten, co lubi, żeby sztuka jak gryzący dym, poruszyła nerwy w nim. Zygmunt idzie bez wykrętów, nie porusza brudnych mętów, nie dotyka brzydkich krost, lecz do serca trafia wprost. Choć krytycy ci Zyguncie, po nie jednym dadzą funcie, ty nie zbaczaj z drogi swej i życzliwych słuchać chciej.

Nauka nie idzie w las.

Antoś: Jak tato mi nie da dziś pieniędzy na orzechy i kasztany, to pójdę do sądu i wezmę tata w kuratele.

Papa: Gdzieżeś ty się tego łobuzie wyuczył?

Antoś: Na komedji Glaybnela p. t.: Fledzio.

W sferach artystycznych.

Fis: Jakże ci się podoba mój głos?

Dur: Ach, z tym głosem możesz objechać świat cały.

Fis: Pochlebca, jak to rozumiesz?

Dur: Całkiem naturalnie, bo cię z pewnością w żadnym teatrze nie zatrzymają...

Notatki nr. 100.

Konkurent.

Wraca Jan z... sielanki,
Niby od bogdanki —
Ale zamiast żony
Ma nos odmrożony.

Praktyczny.

Przykry *casus* mu się zdarza:
Przepróż pana konsyljarza,
Lecz on wie, że gdy choruje,
To lekarzy nieprzyjmuje.

Drób narodowy.

Gęsi Rzymian ocaliły,
Lecz Polaków to zgubiły.

Gdzie starzy?

W tutejszym pysznym Lwowie
Nie ma starych pono:
Bo choć biało na głowie,
To w głowie zielono.

L. Z.

Na krakowskiem.

Wieck: Słuchaj Antek, poznasz ty, z czego ten surdut?

Antek: Oj, dlaczego nie, od razu poznam — z kradzieży.

Powszedni-realnościowy czyli ślepy i kulawy.

Bajka Ignacego Krasińskiego.

Niósł powszedni realnościowego — dobrze się nie działo,

Ale że to powszedniemu nieznośnem się zdało,
Iż musiał słuchać co realnościowy prawi,

Wziął kij w rękę. Ten — rzecz — z szwanku nas wybawi.

Idą i w tem realnościowy krzyknie: Różnij mi tu kowala.

Powszedni wprost łbem o mur i z nóg się już zwala.
Idą dalej — realnościowy przestrzega od *Kurjera*

Powszedni naprzód — wpadł na *Narodówkę*
Ta krzyczy: nie słuchajcie „powszednich“ — gorsi jak cholera!

Tu obywatelski, tam *Kurjer* — owdzie Jegerman tnie mównkę

I tak popychanie i z góry i z dołu

Powszedni i realnościowy zginęli pospołu.

I ten winien co kijem rzecz publiczną mierzy

I ten co zaślepieńcom rządu swe powierzy.

W pewnej kamienicy.

Gospodarz: Podwyższam panu od pierwszego o 15 zł. miesięcznie.

Lokator: Bój się Pan Boga, jakżeż tak można, okna na podwórze, wilgoć, pomieszkanie szeszupłe, piecy dymią.

Gospodarz: Wszystko jedno, ja na to nie pomogę, idź pan do pana prezydenta do Skarbowej Dyrekcji, może panu zniży.

Pod ratuszem.

Janowa. Niestety moja Antoniowa, nieszczęście, dziś w nocy memu Janowi się zmarło.

Antoniowa. Wołaliście doktora?

Janowa. Nie — tak samemu z siebie mu się zmarło, bez doktora.

Szczutki prowincjonalne.

Drohobycz, 23. stycznia 1893.

Odczyt „O pojedynku“ umysł bardzo ćwiczy,
Lecz wolno pytań dwoje stawić swoją drogą

W Drohobyczy?
Dla kogo?

Zbaraż, 25. stycznia 1893.

Duszo moja
Wielb Tołstoja,
Bo za wioski panów braci
Co się zowie, dobrze płaci.

Płaci! Przyzna mi każdy Mazur, czy Podolak
Że w tem tkwi sprawy sedno;
A reszta — Wurst! Wszystko jedno,
Czy on Moskal-szyzmatyk, czy katolik-Polak.

Stanisławów, 28. stycznia 1893.

Rada Stanisławowa do byłego posła,
O dyrekcję kolei korną prośbę wniosła.

Były poseł w podzięcie za Rady fatygę,
Przyjął wdzięcznie wysłańców, ofiarując figę:

Telegramy „Szczutka“.

Wiedeń. Spłonął tu „Mikado“. Pożar podłożony został prawdopodobnie złośliwą ręką ludzi „nowej ery“. Przyboczny skład japońskiej Czasopysi ocalono zupełnie. Galicya żadnej nie ponosi szkody.

Berlin Wbrew dotychczasowym zwyczajom wykonali ministrowie taniec z pochodniami, według muzyki cesarza. Dotychczas zwykle tańczył cesarz tak, jak mu ministrowie zagrali.

Paryż. Na kosztą zgody wypłaciła Natalia Milanowi milion franków.

Na ulicy Karola Ludwika.

Mandelzweig: Pytam sze pana dzisz po raz ostatni, kiedy ja moje pieniondze dostanę?

Dłużnik: Po raz ostatni? No, to chwala Bogu, że się to już raz ostatecznie skończyło.

Między melomanami.

Amol: Wiesz jakie jest podobieństwo między Mascagnim a Wagnerem?

Bemol: Nie!

Amol: Oto takie, że obaj przypominają innych kompozytorów, z tą tylko różnicą, że Mascagni przypomina wszystkich, którzy byli przed nim, Wagner zaś wszystkich, którzy byli po nim.

Lalińska née Trzapałkowska



przysłany swego czasu mojej babci przez pierwszego ministra chana Buchary. Kokonosia, ile razy jest u mnie, zawsze cacka te z wzruszeniem całuje! Krzysztofowicz zbliża się do nich formalnie na klęczkach!

— Nie myśl pan — objaśniałam dalej p. Alfreda — że fotele, na których siedzimy są zwyczajnymi fotelami! To unikaty! Dywany, któremi są okryte, oddała własnoręcznie faworyta szacha perskiego dla ambasadorowej francuskiej w Teheranie. Dostałam je od wuja w prezencie ślubnym. Szach chciał je odkupić odemnie i w tym celu przejeżdżając przez Lwów przysłał do mnie swego adjutanta. Na moje szczęście, a jego nieszczęście, nie zastał mnie w domu! Byłam wtedy w Norderney. Pan zna Norderney? Bardzo tam ładnie i nie drogo. Robiłam między elegantkami deszcz i pogodę... Grube niemki aż siniały z zazdrości! Całe Norderney dopytywało się o adres Kokonosi. Różowe *matinée* nazwano ostatnim cudem świata — Maryowa, choć ją także Kokonosia ubiera, dostawała pięć razy dziennie spazmów... ale na nic się to nie zdało. Trzeba umieć sukniom nadać reklamę, ton...

Wczoraj miałam wizytę p. Alfreda...
Młody człowiek zaczął miłą rozmowę od wyrażenia swego podziwu nad umeblowaniem „uroczego“, jak się wyraził, „gniazdka“...

Musiałam mu opowiedzieć historię każdego sprzętu, każdego „bibelotu“ — p. Alfred zajmuje się historią, wszystko to mu się kiedyś przyda...

Więc nasamprzód pokazałam mu dwa szaliki. Myślał, że są od Krzysztofowicza...
Naiwny! To przecież prezent noworoczny

Jest to rzecz konieczna. Ja nim wezmę cokolwiek na siebie, wszystko naprzód zareklamuję. O moich balowych sukniach piszą w gazetach poematy. Zda się to i Franiowi, bo bez prasy dzisiaj nie!...

Co by ten Franus zrobił zresztą bezemnie, choć taki zdolny? Właściwie ja to jestem Franusiem, a Franus mną! Ach, jaki on szczęśliwy!

Nie mógł się dość nachwalić p. Alfred dwóch murzynów w kandelabrach. Jest to pamiątka familijna po doży weneckim, który

w Bohradzie utrzymywał z Trzapałkowskimi serdeczne stosunki. Arcydzieło!

Fortepian mój także osobliwość. Drugi taki sam egzemplarz ma tylko cesarzowa chińska! Chciała go teraz kupić do swego nowego pałacu p. Alfredowa, ale na samą myśl, iż mogłabym go stracić, zaczęłam gorączkować i leżałam tydzień w łóżku z wystawy paryskiej...

Kaszal Munia i Luni przerwał nam rozmowę... Nieznośne dzieciśka z tym obrzydliwym kurem! Musiałam zrobić matkę i wyjść do dzieciarni z mego gabineciku.

Jak one jeszcze tak dzień lub dwa pokaszła, to chyba oszaleję!

Korespondencje redakcji.

- P. Ludwik A. Rogowski w Kozówce:** za łami-główkę dziękujemy.
- P. M. O. w Żółkwi:** prosimy a zarazem mille gracie.
- C. k. nieustraszonemu:**
Piszesz pan że
wasze branże
swej godności bacznie strzegą
I gdy będziem je tak chłostać
Znajdą sposób swej obrony...
Bardzo pięknie! Lecz dla czego
Pan, c. k. Nieustraszony
Tak ukrywasz swoją postać?
- Altrego:** Nie kolego
Dość już tego!
- Rododendron:** Dobrze ale
dla kosa
- Owej:** To za śmiałe przecie troszka
Co zeznała Ci „Pończoszka“
- safonie nadpełtwiańskiej:**
Ciebie nęcą poezye i złudne aureole
Lecz chęć twoja daremnie siły swe wyteża...
Wiesz co Pani? Do chrzanu muzy i Apolle
Zamiast rymów poszukaj pani sobie . . . męża.

Nr. 5. Zadanie konikowe.

My	dąc	cha	mu	W lu	bra	mu	den
ko	że	Ko	i	dzie	lud	du	gi
wzo	szki	lud	ny	cia	cie	w je	si
dość	du	lu	ściu	je	cho	mie	sza
du	rem	Nie	chem	lu	w su	wo	ska
się	i	czy	strój	dzie	dno	ny	W sier
Bierz	u	zo	do	kma	chee	Pol	przy
po	Niech	my	ro	rem	wi	czy	kto

Nr. 6. Łamigłówka.

a — an — ba — ban — by — ci — cław — co —
czy — dan — di — dzie — en — eś — eu — go —
gui — har — i — i — in — je — ko — la — lec —
lumn — ma — mio — mlet — mo — na — na — na —
ni — ni — niec — nja — no — nów — ny — o —
o — or — pe — pi — poj — przód — raż — re —
ry — rze — sko — sło — te — te — ter — ty —
u — wa — wan — wro — za — zba — zol — zan.

Gdy słów dwadzieścia i trzy odgadniesz dokładnie,
Z krańcowych głosek ulóż szereg porządkowy.
Nikczemnej treści zdanie z tych słówek wypadnie,
A jednak — jakże wielu chyli przed niem głowy!

Obrzęd, co wprawdzie łączy zakochane pary,
Jednak nie zawsze wiedzie przed ołtarze fary.

Dziejopis francuski, dzieje wnukom opowiada,
Praca rąk coraz częściej w rzędzie sztuk zasiada.

Ten się uczy by zostać kapłanem w kościele,
Ten znów zna świat, zwyczaję, bo też bywał wiele.

Tak wołając do bitwy wódz krzepi żołnierze,
Farba lub tytuł dany Straussowskiej operze.

To w innym piśmie dźwięków tożsamość wyraża,
Katolicy wschodniego jednak kalendarza.

Instrument to ludowy, słynny w Ukrainie,
Tempo powolne — ten w niewoli nieraz ginie.

Miejsce, co równa wszystkie stany Izraela,
Płyn, czasem ubezwładnia, czasem rozwesela.

Muza, idąca w płasach za instrumentami,
Miasteczko słynne zamkiem, więcej kielbasami.

Piękne ptaki dla łowów specjalnie chowane,
Miejsce z koszykarskich prac zaszczytnie znane.

Legumina, z jaj prędko sporządzić ją można,
Polny kwiat, zna go każda dziewczoja ostrożna.

Kompozytor Kumoszek — miasto, patrz Kujawy,
Gdzie z Krzyżakiem Kazimierz smutne miał rozprawy.

W końcu spółgłoska miękka, w głoskach wyrażona,
Używa jej Słowian niektóre plemiona.

Nr. 7. Zadanie przekładowe.

b ł o t o
o r g a n
k o l k a
m e k k a
b o r e k

Litery w wyrazach powyższych należy tak poprzestawiać, aby powstało pięć nowych wyrazów również pięciogłoskowych, w których pierwszy znaczy statek, drugi wyrzut dolegliwy, trzeci przyczynę ruchu, czwarty wyrób z drzewa, piąty przynależność domu niezamieszkałą.

Po należytem rozwiązaniu, litery poprzeczne od lewej ku prawej stronie oznaczają zwierzę domowe, zaś od prawej ku lewej rzecz konieczną woźnicy

Nr. 8. Wiersz z pauzami.

D—j—z—w—o—o—ł—z
J—ż—ł—s—i—o—ó—k—e—
J—k—w—ł—a—
Z—z—w—o—y—ł c—a—r—g
Z—a—g—o—u—o—a—ó—
L—z—r—u—s—a—.

Rozwiązania.

Nr. 3.

Mapa
igła
cela
huta
arka
łaka
Buda
anna
łuna
usta
cena
kara
ikra
kuna
ospa
ryba
nawa
etna
lira
uzda
jawa
edda
jama
sowa
kasa
izba

Michał Bałucki — Kornel Ujejski.

Trafne rozwiązania nadesłali: p. Zygmunt Sułkowski i p. Ludwik Kłapa ze Lwowa. Nagrodę otrzymał pierwszy nadsyłający.

W CHICAGO

Wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarniach zeszyt I. (kurs II.) dzieła p. t.

„Najlepsza Metoda“

NA WYSTAWIE

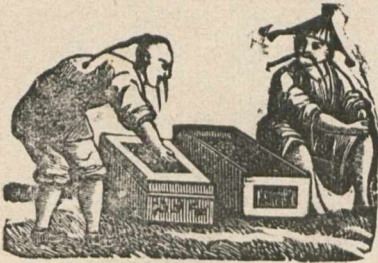
DO AMERYKI

czyli **Podręcznik Konwersacyjny P. v. Reussnera** do nauczania się rozmawiać po angielsku w bardzo krótkim czasie bez pomocy nauczyciela. — Przy pomocy podręcznika tego mogą się uczyć angielskiego języka tak osoby obeznane już z tymże językiem, jak również i osoby, świeżorozpatrywające naukę, przytem nietylko osoby wyżej lecz nawet średnio i miernie wykształcone. — Oprócz rozmówek polsko-angielskich, mieści się w tym podręczniku zbiór wyrazów najpotrzebniejszych, przykłady gramatyczne wzory listów angielskich **przewodnik dla podróżujących do Ameryki**, a najgłówniej na wystawę powszechną w Chicago; wszystko z poszczegółowem objaśnieniem wymowy i dosłownem tłumaczeniem na język polski. Dalsze (10—15) listów (zeszytów) wychodzić będą co 10 dni; — cena zeszytu 22 ct. Skład główny w księgarni Seyfahtha i Czajkowskiego we Lwowie.

DLA PODRÓŻUJĄCYCH

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie plac Marjacki l. 10.

5-? poleca zbioru majowego.



- 1/2 kilo Congo . . . zł 1-60
- Fouchong czarna . . . 2-
- zbiór majowy . . . 3-
- Kajsow 4-
- Wysiewki herbaciane**
- 1/2 kilo 1-30
- Wysiewki z najlep-**
- szej herbaty 1-60**

Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. — Opakowania nie liczę.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych

!!! Na karnawał!!!

J. DĄBROWSKI

przedtem

J. Dąbrowski & L. Weigel
we Lwowie, ulica Halicka

dawniej W. PENTHERA

Od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicji

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

połączony z dwoma pracowniami. 5-?

Kupuje: Brylanty, Perły, Złoto, Srebro etc.

również przyjmuje stare kosztowności w zamian za nowe.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznią się jak najrychlej.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających

Szpilek pierścionków bukietowych

Obręczek ślubnych

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890

wydaje

4⁰/₀ ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3¹/₂⁰/₀ ASYGNATY KASOWE

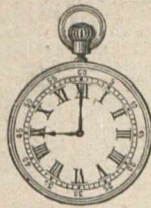
z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4¹/₂⁰/₀ Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4⁰/₀ z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. Stycznia 1890.

DYREKCJA.

Przedruku nie płacimy.



Leon Janikowski

z egarmistrz

we Lwowie, ulica Teatralna l. 16

poleca swój obfity skład

zegarków złotych, srebrnych z pierwszorządnych fabryk genewskich, francuzkich, również łańcuszki złote i srebrne, utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pendulowych, budzików różnego rodzaju

po cenach najtańszych.

Naprawy wszelkiego rodzaju zegarków, grających zegarów, oraz wszelkie reperacje zegarków i zegarów starożytnych, także odnawianie tychże. 5-50

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy

wszelkie roboty litograficzne wykonuje po nader niskich cenach 5-50

Zakład artystyczno-litograficzny

A. PRZYŚLAKA

we Lwowie, ul. Kopernika 9.

HERBATE Familijną

1/2 kilo 1-80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

1/2 kilo 1-40 i 1-70 zł.

poleca Handel 5-?

ALBERTA SZKOWRONA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

W drukarni Pillera i Spółki

we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 3

nabyć można

Książkę do nabożeństwa

pod tytułem

OFFICJUM

czyli

„**POWINNOŚĆ CODZIENNA CHRZEŚCIAN**“

zebrane przez

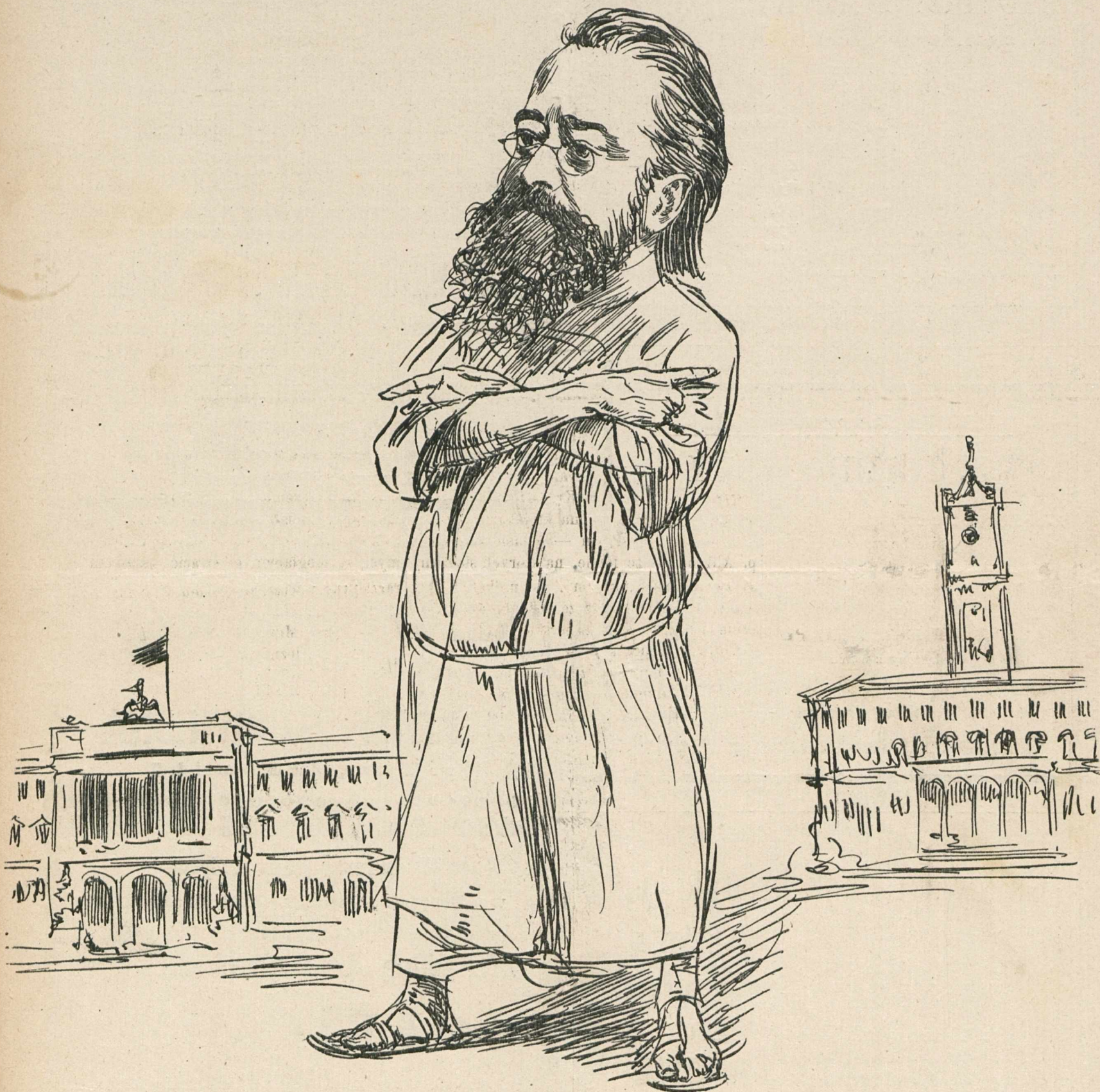
ks. M. SZAJNĘ Karmelitę.

Cena: za egzemplarz broszurowany . . 1 zł. — ct.

„ „ oprawy w płótno 1 „ 50 „

„ „ „ „ safian 2 „ 50 „

Od przybytku głowa nie boli.



Romanowicz: Nie będę w Wydziale — to przeniosę się do Magistratu. Tu — albo tu.